Rok. I. Czerwiec, 1884. Nr. 12.

ECHO

TRZECIEGO ZAKONU

Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen.

Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 cent.,
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor: Ks. LEON, Kapucyn.
Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w **KSIĘGARNI KATOLICKIEJ**
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPS RZECZY.

Opuszczony klasztor i ksiądz Kapucyn,

przez

ks. Arcybiskupa Hołowińskiego.

(Ciąg dalszy ob. Nr. 9).

Wiadomo, że w naszch czasach zaczął słabnąć duch zakonny w klasztorach, a Ojciec Józef chciał jak najgorliwiéj zaradzić rozwolnieniu reguły; stąd go niesłusznie nazywano *Pater rigorosus*. Wprawdzie udało się nam uniknąć zarazy w czasie powszechnego wyziębienia wiary, ale nowe niebezpieczeństwo odkryto. Brak po plebanijach księży świeckich znaglił do posyłania zakonników na parafije, a tam, po kilku latach, musi następować mniejsze lub większe zaniedbanie reguły zakonnéj. Otóż z powracającémi do klasztoru niemało było kłopotu. Przypominam sobie wypadek, że jeden zakonnik, wróciwszy z plebanii, używał czapki okrągłéj zamiast kaptura, często nawet wychodził w kapocie to jest: długim surducie, oprócz innych podobnych rzeczy, wprawdzie z siebie niewinnych, ale w za-

konie zabronionych, a tém samém złych dla zakonnika. Dowiedziawszy się o tém Ojciec Józef, będący wtedy gwardyjanem, zebrał wszystkich braci, i po daniu stósownéj nauki, wszystkie te rzeczy, wzięte u zakonnika, kazał spalić w uroczystéj przytomności całego zgromadzenia.

Ale, czy nie lepiéj było oddać te suknie ubogiemu, jak czynić śmieszną ceremoniją palenia?

Jużem powiedział, że to, co nie jest złem dla świeckich księży, lub dla cywilnych, może być złem dla zakonnika: bo jużci każde stowarzyszenie stoi zachowaniem ustaw swego stowarzyszenia: stąd na pozór te drobne rzeczy, były w istocie swéj bardzo a bardzo złe i wielce niebezpieczne i kary godne, bo podkopywały węgielny kamień stowarzyszenia zakonnego, to jest świętą powagę i znaczenie naszéj reguły. Przez lekceważenie jednych przepisów, poszłoby się i daléj, i aż do ostateczności, bo człowiek, jak raz straci poszanowanie przepisów prawa, na tém nigdy nie poprzestanie i niezawodnie, acz nieznacznie, pójdzie i daléj i daléj, — słowem: bardzo łatwo może przyjść do tego, że zamiast podtrzymywania swego stowarzyszenia, stanie się mu nieprzyjaznym. Trzeba więc było tém uroczystém paleniem rzeczy tych zdziałać

silne wrażenie, aby to poszło w podanie i wieczną przestrogę. — Prócz téj ścisłości w pilnowaniu porządku najwięcéj sam się odznaczał surowém i świątobliwém życiem. Widząc go przy Mszy św. lub w chórze, z twarzą pełną uniesienia w Bogu, trudno było nie zachęcić się do modlitwy; i jego celka równie mała i równie przybrana jak innych: na tapczanie jeden koc stanowił całą pościel, a na małym stoliku był krzyż na podstawie trupiéj głowy, kilka książek, parę obrazków, — ot i wszystko.

A cóż to za trumna osobno w głębi stojąca?

To Ojciec Anzelm, piérwszy, jak powiadają, gwardyjan tego klasztoru, lecz najpowszechniéj był znany u nas, jako Ojciec przewodnik. We wszystkich bowiem ważniejszych wypadkach poprzednio zawiadamił. Można go było wtedy widziéć albo cicho snującego się po korytarzach, albo w kościele modlącego się gorąco. Jego stukanie do celi zawsze poprzedzało śmierć zakonnika. Trudno wprawdzie o tém coś pewnego wyrzec, ale w klasztorze było to powszechne podanie. Powiem, czego sam niejako byłem świadkiem. Nieco piérwéj, jak musieliśmy opuścić ten klasztor, ujrzał zakrystyjan nadzwyczaj oświecony kościół i przez okno z oratoryjum postrzegł tam

mnóstwo ludzi i solenną celebrę przed wielkim ołtarzem, gdzie Ojciec Anzelm odprawiał Mszę św., w czasie której wszedł na ambonę jakiś zakonnik, a lud go słuchał z wielkim smutkiem. Po skończoném nabożeństwie wszyscy zakonnicy, w liczbie trzydziestu, nasunęli kaptury na głowę, jak do drogi, i z brewijarzem pod pachą wyszli przez wielkie drzwi z kościoła parami, poprzedzeni krzyżem, a cały lud cisnął się za niémi. Zdjęty ciekawością zakrystyjan pośpieszył na wieżyczkę od dzwonu, aby ujrzéć dokąd się udadzą i widział tę procesyją idącą do bramy miasta, gdzie się lud zawrócił, a zakonnicy poszli dalej sami, i potém wszystko zniknęło. Prócz tego bardzo często Ojciec Anzelm był widziany, albo na korytarzu, albo leżący krzyżem przed ołtarzem Matki Bożéj; jakieś nadto wzdychania, jęki, płacze żałosne i kołatania dawały się słyszéć. Raz, kiedyśmy wszyscy byli w chórze na wieczornych pacierzach, ktoś zakołatał silnie do wielkich drzwi kościelnych, i w tym czasie krzyż procesyjonalny nagle spadł ze ściany, na któréj był zawieszony. Darmo natychmiast wybiegliśmy, bo nikogo za drzwiami nie było. I cóż? — oto opowiadanie brata zakrystyjana spełniło się co do joty w kilku miesiącach, bo w tym czasie klasztór nasz został przez

rząd zniesiony, a potém właśnie tak samo, po odprawioném solenném nabożeństwie i po kazaniu pożegnalném, którego wszyscy ze łzami słuchali, wyszliśmy parami w liczbie trzydziestu, poprzedzeni krzyżem, a lud nas do téj saméj bramy odprowadził.

Takeśmy przebiegli cały klasztorek i wróciliśmy znowu na kwadratowy cmentarz przed kościół, w milczeniu i tęsknéj myśli, któréj lot zwrócił do nieba głos dzwonu z odległéj fary: uklękliśmy przeto u podnóża posągu Matki Bożéj, i odmówiliśmy Anioł Pański.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O Tercyjarstwie.

(Ciąg dalszy).

§. 3.

„*Zachować mają umiarkowanie w pożywieniu i napoju, a przed i po jedzeniu powinni się pomodlić*“.

Dwie rzeczy tutaj są polecone, to jest: umiarkowanie w pokarmach i napojach, oraz modlitwa przed i po jedzeniu.

1. *Umiarkowanie w pokarmach i napojach.* Jeżeli każdy chrześcijanin nie na to

żyje, aby jadł i pił, to tém więcéj tercyjarze powinni o tém pamietać, zwłaszcza, że ich życie—to życie pokutnicze. Zbytek w pokarmach i napojach w każdym człowieku razi; tém więcéj, jeśli się go dopuszcza tercyjarz, przykre na każdego robi wrażenie. Św. nasz Ojciec Franciszek nawet z pożywienia robił sobie pokutę, albowiem wina nie pił nigdy, a do pokarmów doléwał sobie zimnéj wody i dosypywał popiołu. Było to wielkie umartwienie, bohatérska pokuta; św. zaś Ludwik, król, w dni postne albo tylko przestawał na chlebie i wodzie, albo na odrobinie jakiego innego pokarmu. w inne zaś dni był bardzo pod tym względem umiarkowanym. Tercyjarze nie mają obowiązku, aby zupełnie naśladowali tych dwóch wielkich św., lecz mają obowiązek zachować umiarkowanie tak w pokarmach, jak i w napojach, tém więcéj, że św. Paweł do wszystkich chrześcijan mówi: „*Chociaż tedy jécie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale Bożéj czyńcie*“. (I. Korynt. X. 31).

2. *Modlitwa przed i po jedzeniu.* Zwyczaj modlenia się przed i po jedzeniu jest, wedle podania w naszym św. Kościele, bardzo starożytny, albowiem sięga piérwotnych czasów chrześcijaństwa, a nawet czasów samego Jezusa Chrystusa. Tercyjarze z przepisu re-

guły tak dawnéj jak i obecnéj mają obowiązek modlić się przed i po jedzeniu. Gdyby kto nie wiedział, jak te modlitwy odprawić, to niech przed przeżegnaniem się zmówi jedno *Ojcze nasz.* W razie zbiegu jakich okoliczności osobliwych, gdyby tego nié można było uczynić, to przynajmniéj wewnętrznie potrzeba się pomodlić, dziękując Bogu za wszystko, co nam udziela.

§. 4.

„W wigiliją uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny i w wigiliją św. Franciszka powinni zachować post. Chwalebném zaś bardzo będzie, jeśli nadto, wedle starodawnego zwyczaju, Tercyjarze będą pościć w każdy piątek, a w środy wstrzymają się od pokarmów mięsnych".

Post w zasadzie pochodzi z ustanowienia Boskiego, — jako nader skuteczny środek do przebłagania Pana Boga za grzéchy, a oraz i do utrzymania nas w trzeźwości. Jezus Chrystus sam pościł i do postu zachęcał, a nawet stawił go w niektórych razach jako jedyny środek przeciw złemu i grzéchowi. Kościół zaś św. przepisał różne dni postu, które chrześcijanie, chybaby były jakie słuszne i ważne powody, któreby ich od tego zwalniały, powinni ściśle zachowywać. Te wszystkie posty, które w ogóle

obowiązują wszystkich chrześcijan, Tercyjarze obowiązani są zachowywać, a nadto jeszcze z postanowienia Leona XIII. papiéża, powinni zachowywać post w wigiliją dwóch wielkich uroczystości: to jest Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, przypadającéj 8 grudnia i w wigiliją uroczystości św. Franciszka, Patryjarchy tercyjarskiego zakonu, która przypada 4 października. Nadto Leon XIII. papiéż zachęca, ale nie rozkazuje, aby Tercyjarze we wszystkie piątki całego roku, wedle starożytnego zwyczaju, zachowali post, a wszystkie środy wstrzymywali się od pokarmów mięsnych.

Gdyby ktoś z Tercyjarzów nié mógł zachowywać postu z jakichkolwiek powodów, to powinien rzecz całą przedstawić dyrektorowi trzeciego zakonu; a w razie niemożności, przedstawić swojemu spowiednikowi, i prosić o dyspensę. Ktoby zaś nie zachowywał wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych co środy, nie grzészy wprawdzie, gdyż nié ma na to przykazania Kościoła, lecz téż i nié ma zasługi.

Co do postów, tę tylko uwagę uczynimy, że jeśli każdy chrześcijanin powinien pełnić uczynki pokutne, do jakich należy post, to tém więcéj o tém powinni pamiętać Tercyjarze, którzy stanowią *zgromadzenie pokutnicze.*

Dodamy też nadto, że zbytecznych umartwień i postów bez rady i upoważnienia spowiednika nie powinni w ogóle Tercyjarze podejmować.

§. 5.

„Tercyjarze powinni raz w miesiąc przystępować do sakramentalnéj Spowiedzi i do św. Komunii“.

Częsta spowiedź utrzymuje czystość i pokój sumienia, uwalnia duszę od winy grzéchowéj i dodaje łaski, iż człowiek czuje wstręt do grzéchu. Nic więc dziwnego, że Leon XIII. papież, poleca ten tak skuteczny środek do osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiéj, — a zarazem, że zachęca do częstego pożywania tego *chleba anielskiego*, jakim jest Najśw. Sakrament, z którego dla naszéj duszy płynie tyle łask, tyle siły, tyle pomocy, tyle światła, tyle rozkoszy i pociech. Wszyscy też dobrzy Tercyjarze zawsze mieli ten zwyczaj, aby, o ile możności, często się spowiadać i często przystępować do Stołu Pańskiego, tego *strumienia niebieskich rozkoszy*.. Św. n. p Ludwik, król zwykł był w każdy piątek spowiadać się i komunikować, a w testamencie swoim taką radę daje swojemu synowi i córce: *„Dla waszego dobra radzę wam, abyście się często spowiadali“.*

Jaką zaś powinna być spowiedź, to zdaje się, że każdy z Tercyjarzów dobrze o tém wié. Wyznanie to szczére i dokładne swoich grzéchów i ułomności powinno być połączone z jak największym żalem i mocném postanowieniem poprawy i unikania tych okazyj, które wiodą do upadków grzéchowych. Inna spowiédź nie przydałaby się na nic. Każdy téż wié, jakiéj to potrzeba czystości serca, wiary, pokory i miłości w sercu, gdy się człowiek ośmiela przystąpić do *Stołu Pańskiego*. Jakto potrzeba serce swoje zmusić i przerobić, aby ono wszystko złe ludziom przebaczyło i jeszcze rękę do zgody podało, — a nawet modliło się za tych, którzy je cierniem opłatają. Téj rzeczy jaśniéj i obszérniéj nie tłumaczymy; Tercyjarstwo bowiem, to zgromadzenie wyborowych pod każdym względem chrześcijan, więc zgromadzenie osób takich, które dobrze znają katechizm. czyli naukę wiary i moralności chrześcijańskiéj.

Czyniąc częsty rachunek sumienia, często się spowiadając i często przystępując do Komunii św., Tercyjarze uczynią z duszy swojéj *prawdziwą świątynię Boga żywego*, w któréj panuje spokój, miłość, zgoda, wesele i radość wieczna. A tak, jak ślimak, albo żółw zamykają się w swojéj skorupie i w niéj są bezpieczni, tak i człowiek taki znaj-

dzie w téj świątyni wewnętrznéj to wszystko, o czém co dopiéro mówiliśmy, a czego nigdzie i u nikogo innego znaléść nie potrafi.

§ 6.

„Tercyjarze duchowni, którzy codziennie odmawiają brewijarz, nié mają innych obowiązkowych modlitw. Osoby świeckie, które nie odmawiają ani brewijarza, ani oficyjum do Najś. Panny, każdego dnia, wyjąwszy cięźkiéj choroby, obowiązane są zmówić: dwanaście ***Ojcze nasz, Zdrowaś Maryja i Chwała Ojcu*** *i t. d“.*

Przepis tego paragrafu jest bardzo wyraźny i nie wymaga tłomaczenia: każdy dobrze rozumié, o ćo tutaj chodzi. To tylko dodamy, że dyspensa, jakiéj udziela Leon XIII. papiéż, iż w razie choroby cięźkiéj zwalnia osoby chore od odmawiania czy to oficyjum, czy dwunastu *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryja i Chwała Ojcu*, odnosi się także i do wszystkich innych ważnych przeszkód, wśród któréj gdyby się kto znajdował, może opuścić te paciérze.

§. 7.

„Tercyjarze, którym na to pozwala prawo, powinni zawczasu uczynić testament“.

Przez Tercyjarzów, którym pozwala prawo

robić testament, rozumieją się ci, których prawo uznaje za zdolnych do rozporządzenia swoim majątkiem. Ten przepis dlatego wydał Leon XIII. papież, że już sam św. Franciszek to postanowił, a to dla następujących powodów:

1. Ponieważ Tercyjarze powinni być wzorem i przykładem wszystkich cnót i roztropności dla wszystkich chrześcijan. Gdy człowiek umiera bez testamentu, to nieraz powstają wielkie zamieszania, spory, kłótnie i procesy o dziedzictwo; otóż aby uniknąć tego wszystkiego, święty zakonodawca poleca zawczasu przygotować testament, tém więcéj, że nikt nie wie dnia ani godziny swéj śmierci.

2. Pisząc testament zawczasu, można porobić różne zapisy na cele miłosierne lub pobożne, i tym sposobem i sobie pomoc duchowną zabezpieczyć, i nieszczęśliwym otrzéć niejednę łzę. A o tém zwykle się zapomina, robiąc testament w ciężkiej chorobie, w otoczeniu krewnych, a tém więcéj jeśli się umiera bez testamentu.

3. To napisanie testamentu ma Tercyjarzom przypominać dobrowolne ubóstwo św. Franciszka, i ma ich strzedz od chciwości, od zbytniego szukania majętności tego świata.

Czas do zrobienia testamentu nie jest obecnie bliżéj określonym. Leon XIII. pa-

pież, powiada jednak wyraźnie, iż „*zawczasu*"; zaś św. Franciszek oznaczył go bliżéj, mówiąc, iż w ciągu trzech miesięcy od dnia obłóczyn, a Inocenty XI., papież, postanowił, że nowicyjusz, któryby w ciagu tego czasu nie uczynił testamentu, nie powinien być dopuszczonym do profesyi.

Napisanie testamentu nie powinno nikogo przerażać, albowiem każdy o tém powinien pamiętać, że nie wié dnia ani godziny śmierci; — a powtóre, że testament uczyniony każdéj chwili następnie może być zmieniany, stósownie do okoliczności.

Chcąc testament czynić, najlepiéj jest uczynić, pisząc go własnoręcznie, rozporządzić dokładnie swoim majątkiem, jaki pozostanie w godzinie śmierci, wyraźnie wskazać osoby, instytucyje lub cel zapisu. Podpisać go własnoręcznie, wobec dwóch albo i trzech świadków i złożyć u notaryjusza, albo w innym urzędzie, albo u jakiéj pewnéj osoby.

Gdyby kto nie umiał tego uczynić, niechaj się poradzi notaryjusza, albo spowiednika. Testament zawczasu uczyniony nigdy nikomu nie zaszkodzi, a obroni dziedziców od nieporozumień i gniéwów i zabezpieczy ostatnią wolę tego, który robi testament.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na Boże Ciało.

Tym co Chrystusa kochają
W Sakramencie ukrytego,
Jeśli pilnie posłuchają,
Opowiémy coś miłego. . . .

A niech ten przykład prostoty,
Ufności i wielkiéj wiary,
Doda téż i nam ochoty
Do wielbienia téj Ofiary,

Którą stał się na tym świecie,
Bóg Stwórca ziemi i nieba
Kryjąc się, jak o tém wiécie —
Pod nędzne postacie chleba. —

Gdy protestantyzm zjadliwy
Wszedł do kraju angielskiego,
Léczyć ten trąd zaraźliwy
Idą Syny Ignacego. —

Z zapałem niewysławionym
Uczą zasad świętéj wiary
I z męstwem nieustraszoném,
Gotowi cierpiéć bez miary!

Takim duchem ożywiony,
Poszedł tam jednego razu
Gorliwością zapalony
Nowicyjusz — z starszych rozkazu. . . .

Swoje prace apostoła
Rozpoczyna w Imię Boże,
Gromadkę dziateczek woła,
Oświéca, uczy w pokorze. —

Sam miłością pałający
Ku Tajemnicy Ołtarza,
Tę miłość téż słuchającéj
Dziatwie w młode serca wraża:

„Wiédz i wierz — o! dziatwo droga!
„Że w katolickim Kościele
„Możesz widziéć tego Boga,
„Który żył tu w ludzkiém ciele.

„Że w Sakramencie ukryty
„Ten sam Jezus mieszka z nami,
„Który był kiedyś przybity
„Na krzyż strasznémi gwoździami.

„Że pozostał tu na świecie,
„Kryjąc swój Majestat Boski,
„Aby mogło każde dziécię
„Wyjawić Mu swoje troski.

„Że przyjmuje tu każdego,
„Że serca czyste przyjmuje,
„Że pociesza cierpiącego,
„Że wszystkich prośb wysłuchuje!“

Pośród słuchaczów gromady
Maleńki blondynek miły,
Stał nieruchomy i blady
Natężając wątłe siły.

Gdy się skończyła nauka,
Rozbiegły się żwawo dzieci,
Każde swéj kompanii szuka,
Wesoło do domu leci. —

Tylko blondynek wspomniany
Spojrzał uważnie do koła,
Jakby nie chciał być widzialny,
Że dąży wprost do kościoła.

Tam przed ołtarzem ze łzami
Wyciąga małe rączyny
I pyta: „Czyś tu jest z nami? —
Powiédz mi, Panie jedyny!“

Lecz na odpowiédź ni słowa
Nie odebrała chłopczyna —
Cisza i cisza grobowa....
A więc na ołtarz się wspina

I do Cyboryjum samego.
Ucho ciekawie nakłania...
Nie słysząc szmeru żadnego,
Znów ponawia swe pytania:

„Czyś tu jest? powiédz mi Panie!
„Ach powiédz!“ — woła z zapałem
„Tu musi być Twe mieszkanie,
„Tak w katechizmie słyszałem!“ —

Nie tracąc wcale odwagi
Stuka swą małą rączyną
Twarz Jego pełna powagi,
Z oczu łzy obficie płyną.

Ale zawsze cisza głucha
Pańską świątynię zalega,
On wciąż patrzy i wciąż słucha,
Lecz nic i nic nie spostrzega.

„Pewno śpi Jezunio miły
„A więc mocniéj zakołaczę
„I będę wołał co siły,
„Dokąd Go tu nie zobaczę“.

To rzekłszy — czeka znów chwilę —
I... o! cudzie niesłychany!
Z Cyboryjum słodko i mile
Odzywa się Pan nad pany:

„Jestem tu — tu me mieszkanie,
„Tu mnie miłość uwięziła!
„Powiédz mi Twoje żądanie —
„Czego chcesz, dziecino miła?"

O Panie! ja Cię bez miary
Kochać pragnę! rzekł chłopczyna,
Ale tata mój bez wiary
Dla ciebie nic serca nié ma.

On Cię nie zna, nie rozumié,
A więc nawróć go do siebie
Niech się Tobą cieszyć umié,
Niech będzie koniecznie w niebie!

„Dobrze — ja Twemu żądaniu
„Uczynię zadość z ochotą,
„Ale ty na tém wygnaniu
„Nie mijaj się nigdy z cnotą!" —

Patron na czerwiec:

Błogosławiony Julijan, tercyjarz.

(Wyjęty z kroniki zakonu).

Brat Julijan urodził się w Hiszpanii. Młodym jeszcze będąc poświęcił się na służbę Bożą jako tercyjarz, w klasztorze Najśw. Panny Loretańskiéj. Tak pokorny i uległy jak gdyby był niewolnikiem, z niezłomną cierpliwością i łagodnością wszelkie najprzykrzejsze nawet wykonywał prace.

Pewien bardzo pobożny gwardyjan zaświadczył kilkakrotnie, iż ust jego nigdy lekkiego lub nieprzyzwoitego nie słyszał słowa, a chcąc jego cnotę na ciężkie wystawić próby, znajdował zawsze w błogosławionym bracie duszę silniejszą nad wszelkie fizyczne i moralne cierpienia.

Do umartwień zakonnych dołączał on także dobrowolne pokuty, surowsze posty, dłuższe w nocy czuwania i ubóstwo w najwyższym stopniu praktykowane. Latem i zimą, w deszcz lub pogodę chodził w sandałach, z odkrytą głową i miał skórę spaloną, jakby afrykanin. Posłuszny wszystkim ustawom zakonu, nawet tym, do których nie był ślubem zobowiązany, skrupulatnie je zachowywał. Kiedy przełożony kazał mu przyjąć posiłek przed udaniem się w drogę, on prosił o pozwolenie zabrania z sobą małego kawałka chleba i najczęściéj ubogiemu oddawał. Jakolwiek miał bardzo mało stosunków z ludźmi światowémi, był jednak przedmiotem ogólnego szacunku. Mówił mało, a zawsze o Bogu. Przy każdéj swobodnéj chwili udawał się na miejsca samotne, aby, rzuciwszy się na kolana, w spokoju podnieść duszę do Boga. Do Najśw. Maryi Panny miał tak serdeczne nabożeństwo, iż często w gorących swych modłach zatopiony, zapominał o pożywieniu, i, jak

mówi kronikarz, żył pokarmem niebieskim, przez aniołów mu przynoszonym.

Ponieważ każdodzienne jego zatrudnienia nie pozostawiały mu tyle czasu, ileby go mieć pragnął na rozmowę z Bogiem, przeto po jutrzni w nocy pozostawał w kościele, zatapiając się we wzniosłej kontemplacyi, a gdy się go raz pytano o powód tak długiej modlitwy, odpowiedział: „Rozważam tajemnice Różańca Najśw. Maryi Panny“.

Matka Boża niebieskiemi pociechami wynagradzała tę jego gorliwość. Pewnej nocy brat Alfons Rubius wraz z kilku innemi zakonnikami widział błogosławionego Julijana, jak gwiazda jaśniejącego, a pewien pobożny Franciszkanin, modląc się w swej celi, miał cudowne widzenie: liczny, z sześciuset przeszło osób złożony orszak Braci Mniejszych i Klarysek, śpiewając pieśni święte, przesuwał się procesyją z obu stron błogosławionego Julijana, w chórze wówczas klęczącego.

Pan, nie poprzestając na tych cudach dla pobożnego brata spełnionych, dał mu nadto moc czynienia ich w Jego imieniu: tak przy stole pewnego biedaka, który się swym ubogim posiłkiem z nim podzielił, błog. Julijan ponowił cud rozmnożenia się chleba.

Gdy dla tego świątobliwego człowieka nadeszła śmierci ostatnia godzina, z wielką

pobożnością polecił się Bogu i promieniejąca cnotami dusza jego uleciała do nieba, gdzie ją wieczna czekała nagroda. Działo się to dnia 13 czerwca 1597 roku. Brat Julijan przebywał podówczas w klasztorze w Elche, a w chwili, kiedy skonał, pewien braciszek z klasztoru Najśw. Panny Loretańskiej widział chór aniołów, wstępujących do nieba i na swych skrzydłach unoszących duszę jak słońce jaśniejącą, której promienie rozlewały światło i woń niebieską, i słyszał zarazem głos: „Brat Julijan umarł".

Intencyja na czerwiec.

Jak w zeszłym miesiącu po całym świecie chrześcijańskim w radosnych pieniach brzmiało imię Maryi, tak w miesiącu czerwcu, poświęconym Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, rozlega się prawie nieustanna chwała tegoż Serca, które tak dalece umiłowało rodzaj ludzki. Pan Jezus usilnie pragnie, abyśmy i my, odpłacając Mu się choć w części za Jego ku nam miłość, pałali gorącą miłością ku Jego Najświętszemu Sercu.

Jeżeli tego domaga się Pan Jezus w ogóle od wszystkich ludzi, to bezwątpienia od członków trzeciego zakonu żąda gorętszej miłości, którąby była wzorem dla tych,

którzy jeszcze nie mają tego szczęścia zwać się dziećmi św. Ojca Franciszka. Nie wątpię, że pamiętając na tak obfiite łaski i niezliczone dobrodziejstwa, otrzymane od Pana Jezusa, już dawno ukochaliście to Boskie Serce; lecz abyście w miłości téj nieustawali, lecz by owszem, codziennie, a osobliwie w tym miesiącu, serca Wasze coraz to większą miłością pałały ku Panu Jezusowi, chcę Wam przywieść na pamięć słowa Zbawiciela Pana, wypowiedziane w roku 1676 do bł. Małgorzaty, i uczynić wzmiankę o niektórych obietnicach, przyrzeczonych czcicielom Najświętszego Serca Jezusowego.

Oto Słowa Zbawiciela Pana, wypowiedziane do bł. Małgorzaty, zakonnicy zgromadzenia P. P. Wizytek:

„Patrz na to Serce; ono tak wielu ukochało ludzi, że się nic nie oszczędzało, i aby im pokazać, jak ich kocha, zupełnie się ofiarowało. W nagrodę jednak za tak wielką miłość, odbiéram od bardzo wielu tylko samą niewdzięczność, gdyż mnie znieważają w Przenajśw. Sakramencie, nié mają ku mnie czci, a nadto przyjmują mnie świętokradzko i z wielką oziębłością w Komunii św. Dlatego chcę, aby piérwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był uroczyście poświęcony wyłącznéj czci mego Serca. W dniu tym winno się przystępować do Komunii

św. dla wynagrodzenia za zniewagi, które mi bezbożni wyrządzają, gdy jestem wystawiony na ołtarzach". Weźmy przeto na rozwagę te słowa Zawiciela i co pragnie od nas, chciejmy to wypełniać, boć to wszystko dla naszego dobra i zbawienia wiecznego.

Nadto Pan Jezus przyrzekł czcicielom Swego Serca następujące łaski: „W każdéj potrzebie będę ich wspiérał. Chcę ich pocieszać w smutkach i cierpieniach. We wszystkich przedsięwzięciach będę im udzielał swego błogosławieństwa. Oziębli staną się gorliwémi czcicielami. Będę otaczał swą łaską i obfitém błogosławieństwem ten dom, w którym obraz mego Serca cześć będzie odbiérał. Imiona wielbicieli będą zapisane Sercu w mojém".

I któżby był głuchym i nieczułym na to wołanie i tak mnogie łaski Zbawiciela Pana? Chyba ten, kto samochcąc zasypia sprawę zbawienia swéj duszy! Lecz my chętnie będziemy korzystać z tych łask, bo my dążymy do uświątobliwienia się już w tém życiu, a przez nie do zbawienia wiecznego. Daremnie byłoby silić się, chcąc opisać jaką to miłością ku Najśw. Sercu Pana Jezusa pałał nasz św. Ojciec Franciszek. Pewna jednak z kronik zakonu i z różnych objawień, że serce tego Serafina miłości umiłowało nadziemską miłością Serce Zbawi-

ciela. O zaprawdę, tą miłością napełniony wołał w zachwyceniu nasz św. Ojciec: „Bóg mój i wszystko!“

My zatém. dzieci św. Ojca Franciszka, powinniśmy być spadkobiercami téj Jego szczytnéj miłości. Wiemy, że grzéch niweczy wszelką miłość; dlatego starajmy się unikać choćby najmniejszego grzéchu, a to postanowienie będzie silnym fundamentem naszéj miłości ku Najśw. Sercu Jezusa. Chciejmy brać udział w nabożeństwie ku czci Serca Jezusowego, jeśli nié możemy publicznie, to przynajmniéj nie zaniedbujmy odprawiać je u siebie. Niech słodkie Serce Jezusa będzie w sercu i ustach naszych — polecajmy Mu się codziennie i jak najczęściéj jednoczmy się z Niém w Komunii świętéj. A tak, jeśli prawdziwie i gorąco ukochamy to Boskie Serce Jezusa, wtedy miłość ta osłodzi nam wszystkie przykrości i troski życia doczesnego, osłodzi nam ostatnią chwilę téj doczesnéj pielgrzymki, a przedewszystkiém będzie nam przewodniczką do żywota wiecznego.

Odpusty zupełne,

nadane wiecznémi czasy, w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Czerwiec.

13 czerwca św. Antoniego z Padwy, wyznawcy.

Kroniczka.

Dnia 4 października 1883 roku, w kościele O. O. Bernardynów w Krakowie Ojciec Czesław Bogdalski oblókł przyjętych do trzeciego zakonu św. Ojca naszego Franciszka:

1. Jakóba Mężyk, im. z. Stanisław.
2. Marcyjannę Arczyńską, im. z. Ludwika Albers.
3. Katarzynę Magnaszewską, im. z. Weronika.
4. Józefę Zajączkowską, im. z. Elżbiéta Portug.
5. Maryjannę Góralową, im. z. Ewa.
6. Feliksa Tatarę, im. z. Piotr Jop.
7. Katarzynę Bojko, im. z. Aniela Folg.
8. Julijannę Ptaszkę, im. z. Maryja.
9. Maryjannę Trojak, im. z. Stanisława.
10. Teresę Ściborównę, im. z. Agniészka.
11. Ewę Dzido, im. z. Małgorzata Kort.
12. Teresę Sewerynianką, im. z. Katarzyna.
13. Julijannę Ciaślankę, im. z. Zofija.
14. Katarzynę Kwiecień, im. z. Teresa.
15. Zofiję Miłosz, im. z. Klara.
16. Katarzynę Tarjonkę, im. z. Rozalija.
17. Maryjannę Gajkowską, im. z. Anna.

18. Rozaliję Cholowiec, im. z. Kunegunda.
19. Agatę Pieprzyk, im. z. Maryja.
20. Magdalenę Trąbczynę, im. z. Agata.
21. Maryjannę Niemczykową, im. z. Małgorzata Kol.
22. Zofija Bartoszewicz, im. z. Scholastyka.
23. Małgorzatę Łabusiewicz, im. z. Kazimiéra.
24. Annę Konopkową, im. z. Łucyja Col.
25. Małgorzatę Głabową, im. z. Franciszka Rzym.
26. Maryjannę Ziembińską, im. z. Józefa.
27. Maryjannę Sumilas, im. z. Ludwika.
28. Antoninę Orzechowską, im. z. Katarzyna Bon.
29. Annę Pławik, im. z. Barbara.
30. Adama Strusińskiego, im. z. Fran., Maryjan.
31. Elżbiétę Szyszko, im. z. Karolina.
32. Lenika Wojciecha, im. z. Franciszek.
33. Maryjannę Osmańską, im. z. Tekla.
34. Antoninę Szebesta, im. z. Magdalena.
35. Jana Wojtawicza, im. z. Jan Kapistr.
36. Reginę Bachowską, im. z. Izabela.

Dnia 21 października 1883:

37. Wojciecha Kosonia, im. z. Hieronim.
38. Maryjannę Włosińską, im. z. Eleonora.
39. Luliję Sutor, im. z. Brygida.

Dnia 4 listopada 1883:

40. Jadwigę Dutkównę, im. z. Franciszka Rzym.
41. Tęklę Nowak, im. z. Antonina.
42. Elżbiétę Puchalską, im. z. Cecylija.

Dnia 27 stycznia 1884 Ojciec Pius Mianowski tegoż zgromadzenia w tymże kościele przyjął:

43. Hr. Zdzisława Łubieńskiego, im. z. Wład. Giela.
44. Magdalenę Żurkównę, im. z. Małgorzata.
45. Agatę Sudzinę, im. z. Scholastyka.
46. Annę Cerwus, im. z. Monika.
47. Salomeję Caję, im. z. Antonina.
48. Teresę Ćwieńkównę, im. z. Michalina.
49. Reginę Stonaszek, im. z. Julijanna.

Dnia 9 lutego 1884:

50. Wiktoryją Zasadnią, im. z. Zofija.
51. Teklę Bandrowską, im. z. Wiktoryja.
52. Konstancyją Zuteńską, im. z. Małgorzata.

Dnia 8 marca 1884:

53. Marcyjannę Maronową, im. z. Katarzyna.
54. Katarzynę Niceją, im. z. Franciszka.
55. „ Pajor, im. z. „

Dnia 8 kwietnia 1884:

56. Floryjana Piechę, im. z. Franciszek.
57. Franciszka Klamę, im. z. Antoni.

Dnia 20 kwietnia 1884:

58. Reginę Gorączkę, im. z. Barbara.
59. Juliję Łańcuchównę, im. z. Magdalena.
60. Maryjannę Wójcik, im. z. Joanna.

Kraków. W ostatnich dniach kwietnia, w kościele O. O. Kapucynów, Ojciec Bernard przyjął do trzeciego zakonu niżéj wymienione osoby:

1. Rozaliją Dziedzic, im. z. Stanisława, Maryja.
2. Ludmiłę Mińską, im. z. Maryja.
3. Maryją Bernatowicz, im. z. Józefa.
4. Annę Cholewińską, im. z. Feliksa, Maryja.

Biblijografija.

U stóp Maryi. *Nowenny, litanije i modlitwy odpustowe na cześć Najśw. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryją Rafaelę.* Taki jest tytuł milutkiego zbiorku, bardzo starannie a umiejętnie zebranego, który świéżo opuścił prasę. Zastąpi on nie-

jednému liczne modlitewki i maleńkie broszurki, i stanie się, mamy nadzieję, ulubionym *vade mecum* czcicieli Maryi. Gorąco polecamy to wydawnictwo braciom tercyjarzom. Do nabycia w księgarni katolickiéj naszego wydawcy po cenie 25 cent. (50 fen.) za egzemplarz.

Na miesiąc czerwiec, jako poświęcony specyjalnie czci Najśw. Serca Jezusowego polecamy następujące książki, których nabyć można w księgarni katolickiéj naszego wydawcy:

1. Przedewszystkiém pracę **W-go O. Prokopa,** męża tyle naszéj literaturze religijnéj zasłużonego: **Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego.** Wydanie drugie. Str. 450 w 8-ce. Cena 80 cent. (1 marka i 60 fenigów).

W przedmowie jest podana historyja i znaczenie nabożeństwa do Najsłodszego Serca Jezusowego, a w 33 rozmyślaniach znajdujemy cały szereg wzniosłych, prawdziwie ascetycznych prawd i uwag. Przy końcu książki dodane są litanije, modlitwy i pieśni ku czci Najsłodszego Serca Jezusowego. Oprócz gruntowności wykładu, prostoty i jasności wysłowienia, jest w książce téj jeszcze ów duch Boży, duch prawdziwéj pobożności.

Wydanie jest staranne i poprawne, cena przystępna, a co także zaleca wielce tę książkę, to druk wyraźny i wielki; dlatego osoby o wzroku osłabionym przedewszystkiém z niéj korzystać będą

2. **Miesiąc czerwiec.** Nabożeństwo do Najsw. Serca Jezusowego. Wydanie drugie, poprawione i znacznie pomnożone (przez panny Wizytki). Cena 1 zł. a. (2 marki).

3. **Książka do nabożeństwa o Najsłodszém Sercu Jezusowém** i 33 uwagi na miesiąc czerwiec. Jestto znacznie powiększone, nowe wydanie książki poprzedniéj. Cena 1 zł. a. i 50 cent. (3 marki).

4. **Miesiąc Najsł. Serca Jezusowego** przez ks.

St. **Ulaneckiego**. Wydanie krakowskie z roku 1871 kosztuje 60 cent. (1 marka i 20 fenigów). Toż samo dziełko w wydaniu warszawskiém, powiększoném, z roku 1874 kosztuje 85 cent. (1 m. i 70 fenigów).

5. Nauki o Najśw. Sercu Jezusowém przez J. E. kardynała **H. E. Manninga**, Arcybiskupa westminsterskiego. Przekład z trzeciego wydania angielskiego, dokonany z upoważnienia autora. Cena zł. a. 1 i 25 cent. (2 marki i 50 fenigów).

6. Miesiąc czerwiec z przykładami dla ludu polskiego **O. Mrowińskiego** T. J. Cena w opr. 30 centów (60 fenigów).

7. Wreszcie: **O. Franco** T. J. **Miesiąc czerwiec**. Cena 50 cent. (1 marka) już w oprawie.

W tych dniach wyjdzie z druku nowy **Brewijarzyk tercyjarski,** o którym w przyszłym numerze szérzéj napiszemy.

Nekrologija.

Ojciec Wojciech, Kapucyn.

Wspomnienie pośmiertne.

Klasztor O. O. Kapucynów w Krakowie w dniu 25 kwietnia poniósł wielką i bardzo bolesną stratę przez śmierć nieodżałowanéj i iście świętéj i błogosławionéj pamięci świątobliwego Ojca Wojciecha, który przez 50 niespełna lat zostając w tym klasztorze, był jego największą ozdobą i chlubą.

Pochodził on ze Żmudzi i należał do starożytnéj familii książąt Giedrojciów, którzy ród swój prowadzą od panujących na Litwie wielkich książąt i którzy następnie za polskich czasów słynęli w ojczyznie naszéj z wielkiéj swéj pobożności i pa-

tryjotyzmu. Z tego rodu był i błogosławiony Ojciec Michał, także z Litwy do Krakowa przybyły i tu w kościele św. Marka wsławiony cudami za życia i po śmierci, zaszłéj właśnie 400 lat temu, mianowicie w roku 1485. — Inny znowu książe Jerzy Giedrojć, w zakonie O. O. Jezuitów Misyjonarz znakomity, życie swe Bogu i miłości bliźnich w ofierze poświęcił, słuchając spowiedzi zapowietrzonych w czasie morowéj zarazy w Wilnie. Znani nadto są trzéj Biskupi Giedrojciowie, z których jeden ks. Melchior, wnuk księcia *Wojtka* Giedrojcia, uważany jest za apostoła Żmudzi, (pochowany w szklannéj trumnie). Co zaś do patryjotyzmu téj zacnéj rodziny, to świadczy o tém historyja polska, w któréj zapisane są waleczne czyny książąt Giedrojciów w wojnach za Kiejstuta z Krzyżakami i za Batorego z Moskalami, i ostatniémi czasy dwóch polskich gienerałów książąt Romualda i Józefa Giedrojciów dowody miłości ojczyzny.

Z téj tedy pobożnéj i rycersko-patryjotycznéj rodziny pochodził nasz *Ojciec Wojciech* — potomek panujących na Litwie wielkich książąt! — I wcale nie był on obojętny na swoje książęce pochodzenie! — W papiérach bowiem po nim pozostały własnoręczne jego notatki o jego rodowodzie książęcym, a między innémi i ten szczegół heraldyczny, że się pieczętował herbem *Hipocentaurus*, gdy inna gałąź książąt Giedrojciów, jak świadczy Niesiecki, w późniejszym czasie przybrała była sobie herb *Poraj*.

Urodził się 1800 roku 29 sierpnia w dziedzicznéj swéj zagrodzie *Wołownia*, na Żmudzi, w byłém województwie Trockiém (obecnie w gubernii Augustowskiéj), parafii Jeleniewo, z rodziców księcia Marka Giedrojcia i Antoniny Olszewskiéj. Przy chrzcie otrzymał imiona *Bartłomieja, Jana.* Wstąpił do zakonu O. O. Kapucynów w Nowém-Mieście nad Pilicą 27 lipca 1822 roku. Święcenie otrzymał:

minores w Lublinie roku 1826 z rąk Biskupa Wojakowskiego; na kapłana zaś wyświęcony w Warszawie, w katedrze św. Jana 1828 roku 22 czerwca przez biskupa Pawłowskiego. Po wyświęceniu zostawał jakiś czas w klasztorze warszawskim, następnie w Nowém Mieście nad Pilicą. Do Krakowa zaś przybył roku 1833 dnia 30 września, i odtąd już tu ciągle aż do śmierci swéj zostawał. Do okrągłéj liczby 50 lat pobytu w Krakowie brakowało więc tylko pięciu miesięcy. W roku 1839 ząmianowany był Magistrem nowicyjuszów. Od roku 1842 do 1845 był gwardyjanem klasztoru tutejszego. Po trzykroć był obiérany Definitorem prowincyi polskiéj O. O. Kapucynów. W roku 1878 obchodził jubileusz 50-letniego kapłaństwa.

Przeniósł się do wieczności 25 kwietnia w dzień św. Marka, przeżywszy lat 84, w zakonie 62, a kapłaństwa 56. Pogrzeb odbył się 28 kwietnia. Pochowany na cmentarzu, w familijnym grobie hrabiów Małachowskich.

W pobieżnéj wzmiance nie sposób wypowiedzieć wszystkiego, coby można i co należałoby o nim powiedzieć, dla ocenienia jego zasług i dla dania należytego o nim poznania. Doskonale go scharakteryzował w prześlicznéj, natchnionéj i wielce pouczającéj mowie pogrzebowéj ks. Prałat Golian, mówiąc, że przedewszystkiém był to prawdziwy kapłan modlitwy, dbający o chwałę Bożą i ciągle na kontemplacyi przebywający z Bogiem. — Oddany wyłącznie obowiązkom swego wysokiego powołania i ściśle zachowując surową swą regułę zakonną, wyrobił on był w sobie w wyższym stopniu ducha pobożności, który opromieniał jego sędziwą starość szczególniejszym wdziękiem i wynosił go nad poziom pospolitych ludzi. Był on przytém, jak każdy prawdziwie pobożny, wielkim czcicielem Matki Bożéj, i prawie zawsze, zwłaszcza w ostatnich latach

swego życia, odprawiał Msze św. w kaplicy Loretańskiéj.

Jakim zaś był dla ludzi i jak powszechną sobie zjednał cześć i poważanie, świadczył jego pogrzeb wcale niezwykły, i te łzy rzewne, którémi w nieutulonym swym po nim żalu uwielbiający go oblćwali jego trumnę, — i to liczne zgromadzenie ludzi, którzy pomimo ulćwnego dészczu odprowadzili go na miejsce wiecznego spoczynku, — i to przez trzy dni ciągle jakby w jednéj nieustannéj procesyi odwiédzanie jego ciała, złożonego w kaplicy Loretańskiéj, — ta wreszcie głęboka boleść, która wyryta była tak widocznie na twarzy wszystkich obecnych na pogrzebie, — wśród których byli w niemałéj liczbie i najdostojniejsze osoby naszego miasta. Z duchowieństwa było przeszło 120 osób. Mszy św. odprawiono w dzień pogrzebu 31. Trumnę nieśli naprzemian klerycy z zakonów: Franciszkanów, Bernardynów, Reformatów i Kapucynów a oraz i Tercyjarze świeccy.

Kiedy ciało Jego stało w kaplicy Loretańskiéj, zaszedł jeden dziwnie rzewny i wielce miły wypadek. Oto naraz przybyło kilkunastu studentów; najstarszy mógł mieć najwięcéj lat 12. Po krótkiéj modlitwie każdy z nich podkładał pod rękę nieboszczyka swą książeczkę do nabożeństwa i prosił go o błogosławieństwo. A kiedy w ślad za tém i inni przybyli, uczyli ich, co mają czynić, mówiąc: podłóżcie swą książeczkę pod rękę jego i proście *staruszka* o błogosławieństwo.

Dodać w końcu winniśmy, że chociaż ciało jego stało przez 4 dni, najmniejszego odeń nie dało się czuć zwyczajnego nieboszczykom odoru. Wyraz zaś oblicza był dziwnie miły i przyjemny. Znikła była całkiem jego za życia surowość, a natychmiast jakaś błogość jaśniała mu z twarzy — jakby aureola

ubłogosławienia. Wskutek tego jedna dostojna osoba zarządziła zdjęcie z niego fotografii.

Podajemy tę krótką wzmiankę w nadziei, że zdolniejsze pióro odpowiedniéj uczci pamięć przezacnego naszego *Ojca Wojciecha*, który był prawdziwą ozdobą i chlubą nietylko klasztoru i zakonu Kapucynów, lecz i całego naszego stołecznego grodu krakowskiego.

Uzupełniamy naszą wzmiankę szczegółem, że pozostała po Ojcu Wojciechu książeczka, w któréj zapisywał wszystkie, jakie miał kazania, gdzie, kiedy, i o czém. Z tego się okazuje, że przez cały czas kapłaństwa powiedział 314 kazań, z tych 45 w Warszawie. Piérwsze kazanie w Krakowie miał w kościele św. Anny, w dzień św. Jana Kantego, a ostatnie roku 1855 w kościele O. O. Bernardynów, na cześć św. Anny. Przez kilka lat miéwał pasyjne kazania w kościele Archipresbiteryjalnym Najśw. Maryi Panny. *Edward z Sulgostowa.*

Od Administracyi.

Z numerem dzisiejszym kończymy piérwszy rok naszego wydawnictwa. Upraszamy szanownych prenumeratorów „Echa“ o łaskawe nadesłanie nam przedpłaty na rok zaczynający się 1 lipca r. b. zaraz po otrzymaniu numeru bieżącego i zachęcanie znajomych do prenumerowania pisma naszego.

Nro. 1435.

Imprimatur.

Absente Excellmo ac Rmo Loci Ordinario:

Scipio V. G.

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

Czerwiec.

1. B. [illegible] Tercyjarz, 1399 w Urbinie.
2. B. [illegible] kapucyn z Ankony 1563.
3. Święto Bł. Andrzeja z Hyspellu, ucznia ś. Ojca [illegible]ka.
4. B. Bartłomiej kardynał, Terc. z Kompostelli.
5. B. Koleta, panna, Rudulfa cesarza córka.
6. B. Elżbieta Perolt, wdowa Tercyjarka 1486 w Segowie, żarliwa czcicielka woli Bożej.
7. B. Mateusz Tercyjarz, pustelnik.
8. B. Elżbieta Wertua, wdowa Terc. w Arewal 1530.
9. B. Achacy, młode dziecię Terc. 1220 we Flandryi.
10. B. Bernard d'Ast kapucyn w Rzymie 1554.
11. B. Honorat kapucyn w Bolonii 1569.
12. Święto B. Gwidona z Kortony ucznia ś. O. Franciszka. Odp.
13. Święto ś. Antoniego Padewskiego. Odp. zupełny
14. B. Kazimierz IV, król polski znakomity protektor. Trzeciego Zakonu.
15. B. Agnieszka księżna, Tercyjarka w Hiszpanii.
16. B. Konstancyja wdowa Tercyjarka 1270 w Galicyi.
17. B. Jan z Rawenny Tercyjarz 1242.
18. B. Hieronim, kapucyn 1572 w Lyjonie.
19. B. Ludwik kapucyn 1537 w Marchii.
20. B. Anioł. kapucyn 1560 w Genui.
21. B. Małgorzata Dominis, Terc. 1435 w Fulgino.
22. B. Michalina, mężatka żyła w czystości Terc. 1210 w Marchii.
23. A. Hieronim Kodryach. Tercyjarz w Walencyi.
24. B. Jan murzyn, Mecz. Terc. z kilkoma zakonnikami w Indyjach.
25. B. Cecylija. Kastella Joanelli, Inocencyjusza XII Pap. ciotka.
26. B. Piotr Hiszpańczyk, Tercyjarz 1415 w Urbinie.
27. Święto Bł. Benwenuta de Eugubio. Odpust.
28. B. Jan z Majergme, kapucyn w Chamberg.
29. B. Karol Martel, król francuski, Tercyjarz 1242.
30. B. Rajmund Lulle, Tercyjarz męczennik w Afryce 1315.

W DRUKARNI ZWIAZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.